

**KONRAD GOŁOŚ WALCZY O POWRÓT NA BOISKO**

wtorek 2 grudnia 2008 23:18

## Kariera zatrzymana przez kleszcza



Interesował się nim Leo Beenhakker, marzył o wyjeździe na mistrzostwa Europy. Tyle, że z jego organizmem działo się coś niedobrego, czuł się przemęczony i apatyczny. **Diagnoza brzmiała: borelioza. To choroba zakaźna wywoływana przez kleszcze. Od tamtego czasu minęło pół roku. Konrad Gołoś nie zagrał już w żadnym meczu - pisze DZIENNIK.**

Niebieski zeszyt ma kilkadziesiąt stron, większość zapisanych od góry do dołu. Przypomina zamówienia składane przez aptekę. Nazwy leków wypisanych w słupkach aż kłują w oczy. Konrad Gołoś prowadzi ten zeszyt od 15 maja. Tak nakazała pani doktor. Miał w nim zapisywać wszystkie leki, jakie przyjął w trakcie leczenia boreliozy. Lekarka nie chciała, żeby Konrad pomylił dawki. Ile już wziął różnych tabletek? Dwa tysiące? Cztery tysiące? Kto by to zliczył. Po pięciu miesiącach kuracji Konrad ma zaległości w zapisywaniu. W zasadzie nie musiałyby już nic notować. Nazwy leków i godziny ich brania zna na pamięć.

Ubiegłoroczną rundę jesienną Konrad Gołoś miał jedną z lepszych w swojej karierze. Z Wisły Kraków został wypożyczony do Górnika Zabrze. Na Śląsku od początku sezonu stał się pierwszoplanową postacią. Był na fali wznoszącej. Dostrzegł to Leo Beenhakker, dzięki któremu piłkarz po raz trzeci zagrał w reprezentacji Polski. Wiosna miała należeć do niego.

Od początku przygotowań do nowej rundy czuł jednak, że dzieje się coś złego. Był osłabiony, po treningach marzył tylko o odpoczynku. Jego dni wyglądały tak samo. Wracał do domu, kładł się na łóżku i patrzył w sufit. "Byłem wyczerpany. Miałem stany podgorączkowe, bolała mnie głowa, a oczy jakby zapadały się do środka" - opisuje. Zbagatelizował pierwsze objawy. Myślał sobie - jak to będzie wyglądało, jeżeli zawodnik na wypożyczeniu poskarży się na przeziębienie. Nikomu w klubie nie powiedział o swoich problemach. Trener Ryszard Wieczorek nie poznawał swojego czołowego zawodnika. Sił starczało najwyżej na 30 minut meczu. Przed Wielkimi Derbami Śląska z Ruchem Chorzów czuł się fatalnie. Jednym z objawów boreliozy jest apatia. Człowiek nie ma wtedy ochoty na nic. Na derby zmobilizował się resztką sił, napędzała go perspektywa gry przed 40 tysiącami ludzi. "Na meczu byłem cieniem samego siebie. Czuję się coraz gorzej, więc w Górniku zrobiono mi badania krwi i moczu. Nic nie wykazały" - wspomina.

O tym, że może mieć boreliozę, dowiedział się przez przypadek. Na kolacji ze znajomymi opowiedział o swoich objawach. Ich rodzice chorowali na boreliozę, więc skojarzyli fakty. Gołoś wreszcie wiedział, jakie przeprowadzić badania. Potwierdziły się najgorsze przypuszczenia. I tak miał szczęście w nieszczęściu, są ludzie, którzy czekali na zdiagnozowanie boreliozy kilka lat

Borelioza, nazywana cichym zabójcą, to choroba wywołana przez bakterie przenoszone przez kleszcze specyficznego gatunku. Bakteria *Borrelia* może rozwijać się praktycznie we wszystkich narządach, dlatego też grupa powikłań jest bardzo szeroka, jak choćby zapalenie mózgu czy porażenie nerwów. Szacuje się, że w Polsce rocznie zapada na tę chorobę 40 tysięcy osób.

Gołoś nie wie, gdzie i kiedy mógł go ukąsić kleszcz. Nie zawsze chorzy kojarzą moment ugryzienia, nie u wszystkich pojawia się rumień, będący jedynym stuprocentowym objawem zakażenia. – Po odebraniu wyników

zastanawiałem się, czy będę mógł jeszcze wrócić na boisko. Rzuciłem się do internetu, żeby jak najwięcej wiedzieć o chorobie. Zacząłem też szukać lekarza – opowiada.

Specjalistów od boreliozy jest w Polsce tylko czterech. Konrad trafił do doktor Beaty Kowalskiej. Cztery lata temu także zachorowała na neuroboreliozę, groźniejszą odmianę, powodująca zapalenie opon mózgowych. Swój cały wolny czas zaczęła poświęcać na doksztalcaniu się w zakresie boreliozy, ściągała książki z całego świata. Tak została jedną z najlepszych specjalistek w Polsce. Cała historia zakończyła się szczęśliwie, lekarka wyzdrowiała. Dziś prowadzi blog, na którym pomaga chorym.

Gołoś dokończył rundę wiosenną, choć grał coraz mniej. Schudł cztery kilogramy. Przez pierwszy miesiąc dostawał leki dożylnie. Leczenie antybiotykami dawało się we znaki. "Ci, którzy mnie znają, wiedzą, że dzień bez piłki jest dla mnie dniem straconym. Teraz musiałem odnaleźć się w nowych okolicznościach. Do dziś nie wiem, jak przemówiłem sobie do rozsądku i stosowałem się do rad lekarzy, czyli unikania wysiłku. Znalazłem informacje o tym, że Karel Poborsky i Bastian Schweinsteiger też cierpieli na boreliozę, ale wyzdrowieli. Próbowałem nawet znaleźć kontakt do piłkarza Bayernu Monachium na jego stronie internetowej, ale się nie udało" - opowiada Gołoś.

Przyjęło się, że jeżeli chory przez trzy miesiące nie ma żadnych objawów, to wirus został zniszczony. U Gołosa taki stan trwał najdłużej półtora miesiąca. "Potem przyszło osłabienie. Po czymś takim najtrudniej się pozbierać. Człowiek powoli zaczyna myśleć, co będzie robił, jak wyzdrowieje, a tu musi wracać do początków leczenia. Takie nawroty wpływają na psychikę. Wytrzymałem tylko dzięki mojej dziewczynie, Idze".

Gołoś musi przestrzegać rygorystycznej diety. Żadnych cukrów, nie ma mowy o ryżu czy produktach z mąki. Lekarze zalecili picie jogurtów, oprócz tego mięso i ziemniaki. Chleb tylko żytni na zakwasie. Konrad jeździ po niego specjalnie do Gliwic. Obecnie mija drugi miesiąc bez żadnych objawów. Konrad nie chce o tym mówić głośno, ale liczy, że wirus się cofnął. W połowie listopada był w klinice pod Monachium. Po raz kolejny przeszedł kompleksowe badania. "Wykazały, że w moim organizmie została minimalna liczba bakterii. Biorę teraz cztery rodzaje antybiotyków, żeby zniszczyć przemieszczający się wirus. Do tego dochodzą leki osłonowe, by uniknąć grzybicy. Na szczęście po terapii antybiotykowej obyło się bez herksów, wydzielających toksynę" - Gołoś zaskakuje znajomością medycyny i fachowym słownictwem.

Codziennie można go spotkać na stadionie Wisły. Wraca do treningów. Na pierwsze zajęcia mistrzów Polski w nowym roku, 10 stycznia, chce być gotowy. "Na razie biegam po 40 minut, oprócz tego ćwiczę na siłowni i gram w siatkówkę" - mówi.

Klub nie zostawił zawodnika bez opieki. Wisła opłaciła jego wyjazd do Niemiec, zwraca pieniądze za wykupione leki, nawet te najdroższe, sprowadzane z USA. "To podbudowuje. Koledzy z drużyny pytają się, kiedy w końcu wrócę, trener Maciej Skorża proponował lekarza homeopatę".

Po Konradzie nie widać żadnych śladów choroby. Jedyne duży koszyk leków w jego mieszkaniu wciąż przypomina o boreliozie. "Poza tym mam problem ze snem. Śpię po trzy-cztery godziny. Chyba przyzwyczałem się do tego, bo w dzień nie odczuwam zmęczenia" - tłumaczy.

Za kilka dni Konrad wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych. Chce tam znaleźć lekarza, który przeanalizuje wyniki badań. Od miesiąca jest tam już jego dziewczyna, Iga. Konrad zamierza się jej oświadczyć. "Była przy mnie w najtrudniejszych momentach. Dzięki temu wiem, że trafiłem na odpowiednią osobę" - zdradza.

**Łukasz Olkowicz**